Nr 173. Kraków, Sobota 30 Lipca 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zamordowanie Plehwego.

Na bruku petersburskim pękła znów z złowrogim hukiem bomba, rozrywając na kawałki wybitnego przedstawiciela carskiego absolutyzmu. Dawno już jakikolwiek zamach polityczny nie sprawił tak strasznego skutku i nie wywołał tak wielkiego wrażenia, jak ten wczorajszy. Zdawało się już, że bomby, jako narzędzie zamachów, znikły z arsenału desperatów rewolucyjnych, że zastąpiono je wyłącznie rewolwerem i nożem. Dziś zagrzmiały ponownie szerząc śmierć i popłoch wśród carskich siepaczy...

Jak zwykle w takich razach — zwłaszcza zaś na gruncie rosyjskim — powstały o przebiegu straszliwego wypadku rozmaite wersye. Tego rodzaju zdarzenia rozgrywają się z tak piorunującą szybkością, iż nikt z przypadkowych naocznych świadków nie zdoła objąć okiem wszystkich szczegółów. W Rosyi do pogmatwania wrażeń z takich faktów przyczynia się jeszcze władza sama, szerząc w celach śledczych nieraz rozmyślnie fałszywe dane.

Według dotychczasowych doniesień nie ulega wątpliwości, że Plehwe zginął w sposób wprost straszny. Depesza rosyjskiej agencyi telegraficznej, posiadająca charakter komunikatu urzędowego, twierdzi, że bomba oderwała mu głowę od tułowia. Prywatne doniesienia zgadzają się w tem, że wybuch oderwał Plehwemu lewą rękę i obie nogi; według innych wersyj, całe ciało rozerwane zostało na kawałki a czaszka zupełnie zmiażdżona. Poszarpane szczątki ciała policya zaraz po zamachu przykryła płachtą i usunęła z widoku publicznego.

Podobnie nieustalone jeszcze są wieści o przebiegu zamachu. To jest faktem, że zamach wypełniony został w chwili, gdy powóz [illegible] dojeżdżał do mostu przed dworcem warszawskim. W znajdującej się na prawo od mostu restauracyi siedział przy otwartem oknie młody człowiek, który obserwował pilnie ulicę. Gdy spostrzegł nadjeżdżający powóz zerwał się i przez okno rzucił bombę, która, według jednej wersyi, wybuchła pod powozem, według innej, w środku powozu. Siła wybuchu była ogromna. Z powozu zostały tylko tylne koła, w dworcu od frontu wyleciały wszystkie szyby.

Natomiast korespondent „Berl. Tageblattu“ twierdzi, że zamach popełniono w chwili, gdy Plehwe wsiadał do powozu, aby udać się na dworzec, że sprawca zamachu przedarł się przez kordon policyjny, zbliżył się do powozu i z bliska rzucił bombę.

Zamach pochłonął, jak się zdaje, więcej ofiar. Inne wieści niosą, że wraz z nim jechała w powozie inna jeszcze osoba, jego sekretarz, czy też ktoś z członków rodziny, i że ta osoba również poniosła śmierć na miejscu. Woźnica, którego wybuch zrzucił daleko z kozła, ma być śmiertelnie ranny, oprócz tego zginąć miał stojący w pobliżu policyant. Odłamki bomby poranić miały także wielu przechodniów. Konie powozu również zabite zostały.

Zupełna tajemnica otacza dotychczas osobę sprawcy zamachu. Wszystkie doniesienia zgadzają się w tem, że został ujęty. Był to podobno młody człowiek, w wieku 25 lub 26 lat, ubrany po cywilnemu, sprawiający wrażenie studenta. Miał on rzekomo przy sobie jeszcze drugą bombę, którą mu odebrano. — Według jednej wersyi dokonawszy zamachu, usiłował uciec, według drugiej wpadł w ręce policyi także ciężko ranny, w stanie bezprzytomnym, tak, że dopiero wieczorem mógł być przesłuchany. Rany jego mają być tak ciężkie, że trudno go będzie utrzymać przy życiu. — Z jakich motywów popełnił zamach? I co do tego krążą sprzeczne wieści. Jedne mianują go Finlandczykiem, który pragnął pomścić na Plehwem represalia, jakie tenże zarządził z powodu zamordowania Bobrikowa. Inne twierdzą, że jest nihilistą rosyjskim.

Zamach wywołał w Petersburgu ogromną panikę. Policya wydała natychmiast daleko sięgające zarządzenia. Garnizon petersburski skonsygnowano. Następnie rozpoczęto dochodzenia, rewizye domowe, aresztowania. Wśród mnóstwa aresztowanych osób mają być także wspólnicy sprawcy zamachu. Pałac carski obsadzono wojskiem.

Plehwe — jak donoszą — jechał na dworzec, aby udać się do Peterhofu, według jednej wersyi, z raportem do cara, według innej, z życzeniami do w. ks. Włodzimierza, obchodzącego w dniu tym swoje imieniny.

Wieść o zamachu wywołała w całem mieście wielkie wrażenie. Na giełdę — rzecz dziwna — pozostała bez wpływu. W kołach giełdowych liczono się widocznie już z możliwością takich wypadków w caracie.

Prasa zagraniczna rozmaicie dotychczas ocenia znaczenie tego faktu. Część prasy niemieckiej widzi w tem straszną nemezis dziejową, niektóre organa francuskie obawiają się ogólnej rewolucyi w Rosyi. Należyta ocena zamachu będzie możliwa dopiero, gdy się okaże, przez kogo i z jakich motywów popełniony został, co zapewne niebawem wyjaśnią telegramy.

Najcharakterystyczniejszym z dotychczasowych głosów zagranicznych jest głos berlińskiego „Boersen Courriera“, który pisze: „Zasady „de mortuis nil, nisi bene“, nie można zastosować do Plehwego, gdyż przy najlepszej woli nie można o nim nic dobrego powiedzieć. Był on najbrutalniejszym i najbezwzględniejszym reprezentantem rządów biurokratycznych i jego to zgubny wpływ sprawił, że znikły wszelkie nadzieje liberalnych zmian w Rosyi. Oby jego następca odniósł z tego morderstwa naukę i nie szedł jego śladami. — Wówczas czyn dzisiejszy miałby jednę dobrą stronę“

Wacław Konstantynowicz von Plehwe.

W olbrzymiej machinie despotycznego państwa pękła nagle jedna z najsilniejszyych i najważniejszych sprężyn. Runął jego filar, na który niedołężny a okrutny despotyzm nałożył brzemię tylu i tak różnorodnych obowiązków. Przed dworcem kolei warszawskiej w Petersburgu padł poszarpany odłamami bomby rewolucyonisty rosyjskiego rosyjski minister spraw wewnętrznych, Wacław Konstantynowicz von Plehwe.

Na ciężki i niezaszczytny posterunek obrońcy przeżytego despotyzmu przed słusznym gniewem garstki fanatycznych i nieustraszonych szermierzy wolności, którzy w imieniu niemowlęcego olbrzyma rosyjskiego od lat trzydziestu z górą przemawiają caratowi do przekonania ogłuszającym hukiem bomb i zgrzytem sztyletów, wszedł Plehwe po trupie swojego poprzednika. Wszedł jako jedyny kandydat do zakrwawionej teki, jako jedyny w całem towarzystwie wyższej żandarmeryi i biurokracyi rosyjskiej, ukwalifikowany mąż opatrznościowy pochylonego nad przepaścią despotyzmu Romanowych.

Przeszyty kulami Bałmaszewa Sipiagin, kałuża jego krwi w westybulu pałacu rady państwa na placu Izaaka nie mogły być dla Plehwego szczególniej przyjemną dekoracyą u wejścia na nowe stanowisko. Nic dziwnego więc, że wstępujący na nie „błagał — jak się sam wyraził — Najwyższego, aby go obdarzył takiemi siłami duszy, któreby mu pozwoliły nie zejść z drogi jego poprzednika“.

A była to droga ciężka, stroma i do przepaści wiodąca. Plehwe poszedł nią istotnie śmiało i dumnie, wypowiedział wojnę nieubłaganą wewnętrznym wrogom państwa, zaciągając do służby swojej wszystko, co w Rosyi było nikczemnego, okrutnego, podłego i głupiego. I na czas jakiś powstała stąd rzeczywiście potęga, przed którą milkły odgłosy rewolucyi, a nawet opozycyi. Plehwe umiał ją zmuszać do milczenia wszystkiemi środkami, jakiemi kiedykolwiek posługiwały się despotyzmy wszystkich państw i wszystkich czasów przeciw własnym poddanym.

Nie było zdaje się, nikczemności, przed którąby się zawahał, nie było szubrawca, któregoby się wzdragał do współpracownictwa zaprosić. Zubatow organizował robotników i szerzył wśród nich kontrsocyalizm z marką Plehwego i Pobiedonoscewa. Kruszewan redagował „Besarabca“ i przygotowywał powoli haniebną rzeź żydów kiszyniewskich, za co potem na przedstawienie Plehwego dostał od cara uścisk ręki i czterdzieści tysięcy rubli w złocie. A ilu tego rodzaju współpracowników Plehwego nie zyskało popularności i głośnego nazwiska, chociaż się niemniej, jak tamci dwaj, zasłużyli?

Na nieszczęsną Rosyę powiał mroźny wiatr z Oceanu Lodowatego, nad który Plehwe wysłał setki najlepszych i najoświeceńszych jej synów. Na biedną Rosyę tchnęły swym żarem środkowo-azyatyckie pustynie, gdzie z rozkazu Plehwego miały powysychać nieprawomyślne mózgi młodych fanatyków wolności i godności ludzkiej, poddanych Romanowów.

W obarczonej przekleństwem historyi swojej Rosyi zapanowała cisza zmartwienia i zamarcia. Słychać było tylko [illegible]zd nahajów kozackich i skrzypienie więziennych podwoi i odgłosy puszczyków dziennikarskich, których Plehwe uwolnił pospiesznie od liberalnych konkurentów. Natomiast potężniał chór przekleństw na obcoplemiennych kresach rosyjskich. Przeklinała go Finlandya, jako największego gnębiciela swego, który, połączywszy urząd siepacza wszechrosyjskiego z sekretaryatem stanu dla spraw finlandzkich, tłómaczył carowi, że biedny ten a piękny kraj należy zrusyfikować, że uwagę opinii publicznej rosyjskiej należy odwrócić od ran wewnętrznych do kwestyj obcych, i lał w to ciasne, małe serce potomka Romanowów ową nienawiść ślepą, która bryzga dotychczas ze wszystkich imieniem jego carskiem podpisywanych ukazów przeciwfinlandzkich. Bobrikow, który poszedł w krainę przeklętych w pamięci ludu fińskiego cieniów, aby tam zapowiedzieć niejako przybycie Plehwego, był tylko stupajką ciasnym i wykonawcą ślepym. Inicyatorem, twórcą, geniuszem był Plehwe.

Przeklinali go Ormianie za odebranie im szkół, obrabowanie kościołów i pozbawienie mienia narodowego, bez powodu, bez wszelkiej winy z ich strony, tak sobie, ponieważ miał władzę nieograniczoną i ponieważ był najokrutniejszym z pośród siepaczy caratu. Krew żydów, wyrzniętych w Kiszyniewie, wołała do nieba o pomstę na niego. Królestwo Polskie drżało na myśl, że i na nie, choć już tak biedne i nieszczęśliwe, może przyjść kolej, i tylko garstka zupełnie już nikczemnych ugodowców polskich opierała na Plehwem swoje mętne nadzieje.

W ciągu jednego roku ten potężny kierownik białego terroru zahypnotyzował Rosyę, zbluzgał krwią jej kresy nieszczęsne i wyrządził cywilizacyi wielką szkodę, większą hańbę przyniósł godności człowieka, niż Ignatiew, Tołstoj i Sipiagin razem wzięci. To też w ostatnich dwóch latach były chwile, w których zdawało się, że pod nahajem tego bastarda niemiecko-polskiego wszystko co szlachetniejsze w Rosyi zamiera i dusi się. Inteligentny Rosyanin z trwogą spoglądał w przyszłość i oglądając się dokoła siebie z bezsilną rozpaczą, pytał tylko w cichości ducha lub domowego ogniska: „kiedyż go wreszcie zabiją?“ Sam bawiąc w Petersburgu, słyszałem to charakterystyczne pytanie z ust ludzi, którzy nie tylko od czynnej rewolucyi, ale nawet od opozycyi przeciw rządowi byli niezmiernie dalecy.

Pytania takie musiał także i sam von Plehwe słyszeć, bo strzegł się i pilnował i strażami otaczał nawet we własnym pałacu, nawet na Newskim Prospekcie podczas przejażdżki poobiedniej. Mimo to nie zmienił systemu. Przeciwnie, utrwalał go i rósł, rósł aż na prawdziwego dyktatora Rosyi, którego ubóstwiała carowa matka Dagmara, przed którym respekt mieli wielcy książęta na radzie, który najzdolniejszych i najzasłużeńszych ministrów wyrzucał z foteli. W wykopany przez niego dołek wpadł Witte, ponieważ koncepcya jego podniesienia Rosyi przez uprzemysłowienie nie była mu dogodną, bo wytwarzała trzeci stan i kadry robotników. On usunął z naczelnego redaktorstwa „Pietierburskich Wiedomostiej“ osobistego przyjaciela cara, księcia Espera Uchtomskiego, on uciskał ziemstwa, on rozwiązywał rozmaite kongresy, on stał się wszechpotężnym demonem Rosyi.

A kiedy na Dalekim Wschodzie wybuchła wojna, kiedy ta najnikczemniejsza i najbezmyślniejsza a zarazem najniebezpieczniejsza wyprawa naszych czasów obudziła znowu energię opozycyi rosyjskiej, opatrznościowa misya Plehwego wobec caratu zajaśniała w całym krwawym swym blasku. To też chwila, w której padł on na bruk przed dworcem warszawskim w Petersburgu, jest dla caratu chwilą straszną. Śmierć jego jest może zbawieniem na później, ale na razie klęską, wobec której bledną bliski już a zupełny pogrom Kuropatkina.

I jest coś tragicznego w dziejach tej tyle olbrzymiej ile nieszczęsnej Rosyi. Aleksander II-gi, ten najszlachetniejszy z Romanowów — a jednak ponury i bezwzględny okrutnik zginął wówczas właśnie, kiedy go najbardziej Rosya potrzebowała. Plehwego zabito także w chwili, kiedy już nie carat, nie zgniły i na zagładę skazany system, ale Rosya, ale państwo i jego przyszłość najbliższa potrzebowały takiego jak on okrutnika i gnębiciela.

Bo może wyda się to paradoksem, ale niemniej jest prawdą, że dzisiaj właśnie więcej, niż kiedykolwiek, racya stanu rosyjska wymaga, aby na czele państwa stał człowiek, na wzór Plehwego urobiony. Przyznaję, że jest to jakieś potworne — „qui pro quo“, jakiś dowcip szatański, ale niemniej „qui pro quo“ to widnieje na każdej karcie historyi rosyjskiej, ten śmiech szatański słychać w huku bomby, która, rozrywając Plehwego — kto wie, czy nie gruntowniej rozerwała najbliższą przyszłość Rosyi, niż mogły to uczynić granaty japońskie, napełnione szimozą.

Carat się chwieje. A nie możemy zapominać, że carat, to Rosya, że carat, to wielkie imperyum rosyjskie, i że początek końca caratu, to także początek końca Rosyi. I najważniejsza podpora tego caratu runęła wczoraj właśnie. Potrzeba się wmyśleć w sytuacyę, potrzeba wczuć się w duszę świadomego patryoty rosyjskiego, a zrozumie się tę monstrualną tragedyę, że śmierć tego najokrutniejszego służalca carskiego, któregoby w innych warunkach nikt nie żałował, jest dzisiaj ze stanowiska państwowości rosyjskiej — narodową tragedyą rosyjską...

Tak wygląda nemezis historyczna.

Wprawdzie bowiem naiwną byłaby wątpliwość, czy znajdzie się kandydat na posterunek, przez Plehwego opuszczony — niemieckich bowiem ambitnych bastardów i wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego, którzy podnieść się mogą aż do godności sekretarza stanu, jest w Rosyi jeszcze bardzo wiele — ale niemniej można wątpić, czy ten kandydat podoła dzisiaj trudniejszemu, niż kiedykolwiek, zadaniu stłumienia grożącej państwu rozsadzeniem rewolucyi, czy zdoła naprawić błędy dawne i bardzo dawne, czy potrafi utrzymać cugle...

Nad tem zapewne car Mikołaj II zamyśli się głęboko.

Zabójstwo jest straszne, jak każdy gwałt, ale o ile straszniejszym musiał być człowiek, o którym niepodobna powiedzieć, że go zabito niewinnie, o ile okropniejszem państwo, którego taki człowiek był orędownikiem, o ile wreszcie nieszczęśliwszym naród, dla którego zgon takiego człowieka jest klęską.

Konstanty Srokowski.

Sprawy ruskie.

(Rusini o wyborach bukowińskich. — „Diło“ wobec postulatu ukrajowienia Szkoły ludowej).

Ostatnie wybory do Sejmu bukowińskiego z kuryi wsi, które zakończyły się zupełnem zwycięstwem t. zw. „Wolnomyślnego Związku“, na 12 mandatów zyskał on 11, w tem Rusini 6 — wprawiły „Diło“ w humor godny zazdrości. W tryumfalnym swoim artykule spala on przedewszystkiem szczyptę kadzidła prezydentowi kraju, księciu Hohenlohemu, za bezstronne zachowanie się rządu w akcyi wyborczej, a następnie przypisawszy tym wyborom znaczenie nowej ery w życiu politycznem Bukowiny, taki z nich ogólny wyciąga wniosek: „Okazało się, że skoro tylko zapanuje sprawiedliwość, skoro do władzy przyjdzie nie brutalność i gwałt, ale prawo i wolność polityczna, to sprawa narodu rusko-ukraińskiego musi zwyciężyć. Słabi jesteśmy tylko tam, gdzie wszelkie prawo i sprawiedliwość depce brutalna noga despotów!“

Jak widzimy, — wniosek dość słabiutki, jeżeli już nie zupełnie nielogiczny. Bo powiedzieć, że „słabym“ jest się tam tylko, gdzie się niema siły, to nie odkrycie żadne, ale zwyczajne — tautologia. Jeżeli „Diło“ z całych wyborów bukowińskich ten tylko dla siebie wysnuło morał, to zaiste nie wiele, tem bardziej, że pod względem praktycznym cały tryumf Rusinów zasadza się na pozyskaniu jednego nowego posła i to — moskalofila...

Ale to zwycięstwo wyborcze jeszcze i z innego powodu nie powinno zachęcać tryumfujących do — radości. Bo oto, co o przyszłości nowego Sejmu bukowińskiego pisze korespondent „Hałyczanyna“. „Co się tyczy składu Sejmu nie można na razie przewidzieć wszystkich ewentualności. Wprawdzie „Związek wolnomyślny“ będzie reprezentował większość, ale ta większość razem ze średnią partyą wielkich właścicieli (Mittelpartei der Gross-grundbesitzer) nie będzie, zdaje się, decydującą. Wobec tego już teraz przepowiadają, że Sejm nie będzie zdolnym do pracy i że żywot jego nie bę-

---

Ludwik Stasiak.

W zapadłym szybie.

Powieść z życia górników.

4 (Ciąg dalszy)

— Nie czyń tego dziewczyno, jeśli masz iskrę serca i zacności w duszy. Jeszcze raz ci powiadam, że to, co się dzieje w duszy chłopaka, wydałam nie ja, ale on, ten kieliszek. Ty wiesz, że gdy człowiek łeb zaleje, to duszę ma na języku...

— Mówcie kobieto...

— Słuchaj zatem. Jam zeswatała sto stadeł, jam do trumny dwustu ludzi ubrała. A ja nie widziałam, żeby ktoś dla dziewczyny tak głowę stracił, tak sercem szalał. On mi tego wyraźnie nie mówił, a przecie ja wiem, wszystko wiem, ja to wyczytałam z oczu jego. Z źrenic, ze serdecznego płaczu jego. Mnie starej, dla której już nic nowego na świecie niema, targało się serce. Nie wierzysz mi?! Patrz! Gdym do ciebie szła, dał mi złoty dukat w rękę, prosząc mnie na wszystko: zdobądź dla mnie jej serce. Oto Maryś ja, która ze zrękowin, swatów, ślubów, pogrzebów i narodzin żyję, dam ci ten dukat, dam ci to szczere złoto, a oddaj mu serce... Bo mi chłopaka żal, bo ptakby nad nim zapłakał!

Z lic dziewczyny ustąpił ogień, w zadumę popadły prześliczne oczy.

— Chcesz go?

Marysia długo szukała w duszy odpowiedzi, wreszcie rzekła:

— Czekaj... ja nie wiem.

— Nie wiesz.

— Spadło to na mnie znagła. Nie myślałam o tem. Nie spodziewałam się o tego...

Maryś napij się za jego zdrowie.

— Nie, nie. I tak za duża była ochota. Matki niemasz...

— Napij się.

— Strach mię jakiś zbiera. Ktoś w okna zajrzał...

— Ktobyta patrzał. Nic nie ujrzy, ściemnia się.

— O! Chabina malwy się chwieje, chmiel się huśta, co ze strzechy wisi...

— A prawda. Słuchał ktoś, co my mówimy...

— Kto tam był?

Zakołatała zasuwa we drzwiach, postać górnika zjawiła się we wierzejach, do izby wszedł Józef.

— Nie bój się Maryś, to ja.

— Podsłuchiwałeś?!

— Za złe mi to masz? A tybyś nie płonęła ciekawością, gdyby sędzia o tobie wyrok wydawał, wyrok rozstrzygający o życiu i śmierci?

— O sędzi mówisz?

— Któż twym sędzią?

— Ty Marysiu! Ty!!

Milczenie zapanowało, swacha usunęła się w cień, znikła w czeluści sieni.

— Prawdę ci kobieta nasłana przezemnie mówiła. Potrzebnaś mi, jako to powietrze, jako to słonko boże, jasne. Piękniejszaś mi jest od róży i lilii, która zakwitła w tym ogródku. — Bądźże moją, Maryś...

Dziewczyna osłupiała, myśli zebrać nie może. Pierwszy raz w życiu słowa takie słyszy, pierwszy raz stoi przed obliczem człowieka, który ją o serce, o miłość, o wzajemność prosi. Serce młode dziewoi nie zbudziło się jeszcze. Spało jeszcze snem dzieciństwa. Były w niem przeczucia o miłości, miłości nie było. Wiedziała dobrze, że przyjdzie czas, przyjdzie chłopak i do ołtarza ją powiedzie, w duszy jednak nie zamieszkał jeszcze wyraźny obraz tego, który ją miał do ołtarza poprowadzić. A raczej... Oh, biednyś Józefie! Jeśli był w marzeniach młodego serca obraz oblubieńca, to nie był nim ten, który przed nią się w tym momencie zjawił. Każdy inny, jeno nie ten. Płocha, próżna dziewczyna. Ona jak ptak, który nie wie, co smutek, który całe życie śpiewa na jednę nutę szczęścia i wesela. Do różowej zakwitłej krasawicy śmiał się świat, ona śmiała się do świata. Ktoby się tam smucił, ktoby szedł w głąb życia, płyńmy po wierzchu. I w dziewczęcych marzeniach jeśli zjawił się oblubieniec, to taki sam wesoły i śmiejący się wiecznie, jak ona. Ale ten — Józef — ten cichy, posępny chłopak... Jako ogień i woda. Ona cały dzień się śmieje, on... Jak skończy pracę i ujmie w ręce skrzypki, to skrzypki jego płaczą...

Jakby się ziemia przed nią otwarła. Myśli, jak błyskawice... Strach, bojaźń, radość wszystko. Nawet radość. Bo cieszy próżną dziewczynę, że on ją tak kocha, że ona mu jest słonkiem i lilią. A przecie strach! Przeraża ją myśl, że ten Józef, ten smutny chłopak... Nigdy go w gospodzie, nigdy na zapustach. Miasto w zapusty szaleje, a on... Płacząca nuta skrzypek karmą mu i weselem. A gdy ją weźmie... O chłopcze! Dobrześ powiedział, że ja kwiat. Jam jako kwiat, a tyś jako trumna...

— Żoną w jego domu będę, jako kwiat w trumnie...

Ujął Józef obie ręce dziewczyny, w prześliczne oczy jej patrzy. Nigdy tych lic tak zbliska nie oglądał i gdy stanął teraz w obliczu jej urody, gdy spojrzał na liliowe jej czoło, szczęście niewysłowione wstrzymało serca bicie, jakby powietrza brakło, jakby brakło tchu...

— Wysłuchasz mię?

— Idź, idź! Strach jakiś. Słowa twoje spadły na mnie tak niespodzianie... Serce me bije.

— Niechże bije przez całe życie dla mnie...

— Idź! Idź!

— Powiedz pierwej...

— Matki nie masz...

— Nie matka o mojem szczęściu zawyroknie, ale serce twoje.

— Odejdź. Boję się. Wrota klekocą. Idzie ktoś.

— Matka idzie! — zawołała, wpadając Katarzyna, konew ze stołu sprzątając, miarkę kryjąc za kwietną doniczkę.

Zadudniało coś w sieni, jakby tobołek na ziemię rzucono, otwarły się drzwi, weszła do świetlicy zmęczona drogą matka Marysi.

— Ciemno już. Zapal Maryś kaganiec.

Dziewczyna w lot światło zapaliła, staruchna spojrzała po izbie.

— Józef?! Ty u nas? Po co przyszedłeś?

— O łaskę prosić was matko.

— Mnie o łaskę? Mnie? Biedną wdowę?

— Biedniście mówisz? Jeśliście biedna, tom przyszedł ulżyć waszej biedzie, wziąść jej ciężar na siebie, dźwigać go przez całe moje życie.

— Jakto? Co ty mówisz?

— Pani matko, nie odpychajcie mnie od siebie.

— Mów wyraźnie...

Swacha wzięła matkę Marysi za ramię i wskazała jej niemą dziewczynę.

— Maryś... O nią chodzi...

A Józej zwrócił się do rodzicielki Marysinej:

— Chcę być dzieckiem twojem.

Z kolei matka słowa z podziwu wydobyć nie może.

— Jakto? Ty?

— Ja.

— Co? Ty zamożny rolnik chcesz pojąć sierotę?

— Chcę.

— Chcesz zostać zięciem biednej wdowy?

— Oj nie biednaś pani matko, skoro masz taki skarb.

Myślała matka długo, na zydlu usiadła, jakby słowom chłopca nie wierzyła, jakby to wszystko, co się dzieje, było snem. Wreszcie na oczach sędziwej kobiety zjawiły się łzy.

— Chojdze tu do mnie Józefie, — zawołała, — chojdze Maryś.

Zbliżył się Józef, do kolan się chyli...

— Chojdze i ty córko moja.

Dziewczyna oczy ma szeroko otwarte, usłyszała słowa matki, idzie ku niej, a jakby umarła idzie. Jakby nie żyło to ciało, jakby ją niosła nie dusza, lecz sprężyna ukryta w jasełkowej postaci. Przystąpiła do matki, spogląda po obecnych... A matka rzekła:

— Klęknij.

Zbiera myśli matczysko, aby przemówić do dzieci w tak serdecznej chwili.

— Iżeś Józefie z uczciwej rodziny, iżeś mieszczańskie i górnickie dziecko nasze, znane z dziada pradziada, iżeś człek zacny i pracowity, niechże się twojej woli zadość stanie. Bądźcież moje dzieci szczęśliwe. Niechże Bóg wam darzy, niech Matka Boska was błogosławi...

(C. d. n.)

dzie ani chwalebny, ani długi. Są zaś nawet tacy, którzy stanowczo twierdzą, że poszczególne partye dotychczasowe rozpadną się — a miejsce ich zajmą stronnictwa narodowe. W takim wypadku nie możnaby istotnie przepowiadać Sejmowi bukowińskiemu świetnej przyszłości".

Powzięte na wiecu nauczycieli ruskich uchwały uzupełnia „Diło" szczególniej w kierunku „ukrajowienia" szkoły ludowej, którego domagał się powszechny wiec nauczycielski. — Organ szowinistów ruskich występuje z wielką stanowczością przeciw temu ukrajowieniu:

„„Ukrajowienie" znaczy, że autonomia gmin i powiatów w sprawach szkolnictwa ma być zupełnie zniesiona, a cała władza administracyjna szkolna ma być przelaną na Sejm, jako instytucyę prawodawczą i nadzorczą, i Radę szkolną krajową, jako organ wykonawczy. Czem jednak jest takie ukrajowienie, jak wszelka krajowa centralizacya — nietylko na polu szkolnictwa, — my Rusini wiemy bardzo dobrze i dlatego musimy się bronić przed niem rękami i nogami. „Ukrajowienie" można przyjąć i uznać za słuszne tylko w materyalnem znaczeniu, mianowicie, że wszystkie wydatki na szkoły mają spaść na cały kraj i znajdować pokrycie w podatku, opłacanym przez całe galicyjskie społeczeństwo, ale nigdy w znaczeniu opanowania szkół pod względem administracyi. Tu żądania nasze muszą znaleść się właśnie na przeciwległym biegunie, na biegunie decentralizacyi przynajmniej na tak długo, dopóki podział administracyjny całego kraju na części polską i ruską, tudzież reforma wyborcza na zasadzie równego i powszechnego głosowania nie dadzą nam co najmniej równorzędnego głosu i siły na ruskiem terytoryum. Ale w obecnym stanie rzeczy, gdzie w najbardziej ogólnych instytucyach najwięcej także daje się odczuwać przygniatający wpływ majoryzacyi, żądania nasze muszą wręcz sprzeciwiać się wszelkiemu ukrajowieniu i skierowywać się do tego, aby siła i wpływ na administracyę szły nie do Sejmu i władz centralnych, ale od nich do powiatów i gmin przedewszystkiem. Musimy więc także i na polu szkolnictwa postawić zasadę autonomii i z jednej strony domagać się przywrócenia gminom decydującego głosu w sprawie szkół ludowych, a z drugiej przyznania praw wyborczych i administracyjnych samemu nauczycielstwu i jego korporatywnym reprezentacyom, o ile chodzi o wyższe organizacyjne ogniwa, n. p. ustanawianie i mianowanie inspektorów".

Nie wdając się w rzeczową krytykę tej definicyi stanowiska Rusinów wobec postulatu ukrajowienia szkolnictwa ludowego, musimy przecież wytknąć w niej błąd kardynalny, który polega na tem, że Rusini zgadzają się na materyalne ukrajowienie, a równocześnie odrzucają jego formalną stronę, która od materyalnej jest nieodłączną.

Niepodobieństwo bowiem wymagać od Sejmu, aby uchwalał podatki na coś, co z góry wyjęte zostanie z pod jego wpływu i kontroli. Byłoby to jaskrawem pogwałceniem zasadniczych pojęć wszelkiej konstytucyi, a Sejm stałby się chyba czemś w rodzaju egzekutora podatkowego w służbie wiejskich lub co najwyżej powiatowych Rad szkolnych. Że też „Diło" nie dostrzegło tego kardynalnego nonsensu w swojej filipice przeciw ukrajowieniu szkoły ludowej.

Leczenie kretynizmu.

W ostatnim numerze lekarskiego pisma „Wiener Medicinische Wochenschrift" ogłosił profesor Wagner-Jauregg, kierownik psychiatrycznej kliniki uniwersyteckiej w Wiedniu bardzo zajmujący artykuł o leczeniu kretynizmu za pomocą substancyi gruczołu tarczykowego. Artykuł ów, będący przedrukiem pewnej części sprawozdania, które profesor Wagner-Jauregg przedłożył ministerstwu spraw wewnętrznych, zawiera na wstępie wniosek autora, przyjęty jednogłośnie przez najwyższą Radę sanitarną. Wniosek ów żąda, ażeby państwo podjęło urzędownie próby leczenia endemicznego kretynizmu za pomocą podawania substancyi gruczołu tarczykowego. Do tej chwili profesor Wagner, korzystając z nadarzonej sposobności, sam czynił na tem polu doświadczenia.

„O wniosku, który postawiłem w najwyższej Radzie sanitarnej — pisze prof. Wagner-Jauregg — pisały niektóre dzienniki, pomiędzy niemi zaś pewne pismo w Styryi. W ten sposób dowiedział się o nim pewien zamieszkały w Judenburgu zegarmistrz, który miał kilkoro dzieci kretynizmem obarczonych. Człowiek ten zwrócił się do mnie z listownem zapytaniem, czy jego dzieci nadawałyby się do takiego zabiegu lekarskiego. Pojechałem dnia 8 grudnia 1900 r. do Judenburga, stwierdziłem, że dzieci zegarmistrza nadają się do prób i zaopatrzyłem je w tabletki gruczołu tarczykowego. Równocześnie wezwałem zegarmistrza, ażeby wypytywał się w okolicy o inne dzieci-kretyny, których rodzice zgodziliby się na próby leczenia. W trakcie tej akcyi udawałem się kilka razy do Judenburga i przy tej sposobności nietylko kontrolowałem skutki u leczonych dzieci, lecz także dostawałem nowych pacyentów. Gdy się na pewnej liczbie dziecięcych kretynów przekonałem o dodatnich wynikach mojego sposobu leczenia, chociaż ostatecznego wyniku przesądzać nie można było, postanowiłem próby na większą skalę przedsiębrać."

W dalszym ciągu doświadczeń, do których prof. Wagner-Jauregg otrzymywał tabletki bezpłatnie z laboratoryum wiedeńskiego szpitala powszechnego, przybył ów uczony w r. 1902 do miejscowości Fohnsdorf, Zeltweg, Weissenkirchen i Knittelfeld, położonych w okolicy Judenburga. W r. 1903 profesor Wagner-Jauregg w miejscowościach tych miał w leczeniu 72 kretynów. O wynikach, które osiągnął, tak pisze profesor:

„Najznamienniejszym i najbardziej rzucającym się w oczy objawem kretynizmu, jest upośledzenie wzrostu. Otóż właśnie z pośród objawów, które występują podczas leczenia, najbardziej w oko wpada wzmożenie się wzrostu. To wzmożenie się wzrostu można stwierdzić już po trzech miesiącach zabiegów lekarskich i w początkach leczenia jest ono najsilniejsze. Wzrost z początku silnym rzutem wzmaga się, następnie zaś przybiera tempo umiarkowane, ale w każdym razie spieszniejsze, niż przed leczeniem. Bardzo zajmującym jest jeden wypadek zwłaszcza, odnosi się bowiem do osobnika, liczącego 23 lata życia, a więc będącego już w takim wieku, w którym normalnie wzrastanie prawie już ustaje. Indywiduum to nie rosło już od wielu lat, gdyż wzrost jego mniejszym był o 30½ centimetra od normalnej w tym wieku miary. Mimo to osobnik ów zyskał na wzroście 11½ centymetra w ciągu 30 miesięcy i urośnie jeszcze prawdopodobnie."

Znamiennym jest fakt, że skutki leczenia nie były we wszystkich miejscowościach równie pomyślnemi, chociaż wszędzie stosowano tę samą metodę. Przyczyny tego zjawiska nie można było stwierdzić. Równocześnie ze wzrastaniem kretyn podczas leczenia chudnieje. To chudnienie widocznie następuje dlatego, że skutkiem leczenia znikają owe nabrzmienia skóry, które są właściwością kretynów. Ale gdy dzieci przedtem były nabrzmiałe i tłuste, przy tem jednakże bardzo często za mało przyjmowały pożywienia, to później chudną wprawdzie, lecz zarazem dostają znacznie lepszy apetyt.

Bez wyjątku dalej następuje polepszenie stanu umysłowego. Dzieci stają się więcej ożywionemi i ruchliwszemi; nie przesiadują jak dawniej apatycznie, lecz przez cały dzień używają ruchu. Gdy były dawniej bojaźliwe w stawianiu kroków, później zaczynają biegać i wszędzie chcą się dostać. Zaczynają brać udział we wspólnych zabawach dzieci i zajmują się więcej światem zewnętrznym. Te dzieci, które wogóle mają zdolność mówienia, zaczynają dużo mówić a nawet śpiewać.

W licznych wypadkach można było nawet stwierdzić niezaprzeczone polepszenie zdolności mówienia i słyszenia. Także wole znikają podczas leczenia, a zmniejszają się już po trzech miesiącach. „Jeżeli w ten sposób — powiada prof. Wagner-Jauregg — zwyrodniały wolowato gruczoł tarczykowy będzie mógł zmienić się na funkcyonujący normalnie, to w leczeniu kretynów nowe otwierają się widoki". Jak wiadomo, warunkiem kretynizmu jest brak albo zwyrodnienie gruczołu tarczykowego. Ponieważ dr Magnus-Levy w Berlinie i docent dr Weygandt w Würzburgu w leczeniu kretynizmu endemicznego osiągnęli równie dobre rezultaty z tabletkami gruczołu tarczykowego, należy się spodziewać, że nauka zdoła wreszcie przynieść pomoc nieszczęśliwym kretynom. Dr M. X.

Proces o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Wiedeń, 28 lipca.

Senzacyjny proces o szpiegostwo, którego część rozegrała się na terenie krakowskim, w szczegółowej rozprawie mało uchylił rąbka tajemnicy wojskowej i istoty samego przestępstwa, popełnionego przez Dyrcza i Ławrowa.

Przebieg rozpraw był mdły. Ciekawszemi były jedynie zeznania Maryi Knapikównej, która przez tłómacza zeznawała po polsku. Opowiada ona, że poznała się ona z Dyrczem w kawiarni i że Dyrcz, dowiedziawszy się, że ona ma stały stosunek z pewnym pułkownikiem inżynieryi, tem gorliwiej około niej zabiegał. Ostatecznie często udzielała Dyrczowi pieniędzy, gdyż był w złych stosunkach. Jako świadek przesłuchiwanym był także nadkomisarz policyi z Krakowa, dr Banach, który zeznał, że podczas aresztu śledczego w Krakowie z rozmów z Ławrowem odniósł wrażenie, że Ławrow był rzeczywiście szpiegiem, i że wszystko, co wówczas o sobie kompromitującego opowiadał, jest prawdą.

Co do Dyrcza zeznał dr Banach, że tenże opowiadał mu, że w Warszawie pozostawał w stosunkach z osobistościami sztabu generalnego, że polecono mu przedewszystkiem zbliżać się do podoficerów artyleryi fortecznej i zalecono ostrożność.

Odczytano następnie protokół zeznań St. Czajkowskiego, który w Wiedniu siedział razem z Ławrowem w jednej celi więziennej. Czajkowski zeznał wobec sędziego śledczego, że Ławrow mu opowiadał, iż przebywał długo w Galicyi, jest podpułkownikiem sztabu generalnego, szpiegował w Galicyi i z wszystkiego przedkładał sprawozdania. Dwóch jego wspólników, również oficerów, skazano w Krakowie na 8 miesięcy więzienia, a dwaj uciekli. — Brat jego ma być bogaczem i posiadać w obcej stolicy całe przedmieście i t. d.

Oskarżony Ławrow energicznie zaprzecza temu wszystkiemu, twierdząc, że Czajkowskiego uważał za błazna i nie wdawał się z nim.

Następnie kapitan Redl składał swą opinię fachową.

Wieczorem zapadł wyrok. Ludwik Dyrcz został skazany za usiłowane szpiegostwo i oszustwo na 18 miesięcy ciężkiego więzienia — a Szymon Ławrow za szpiegostwo i oszustwo na jeden rok. — Obaj zastrzegli sobie 3 dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 13 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Restauracya kościoła OO. Franciszkanów. Starożytny, pełen pamiątek kościół OO. Franciszkanów dźwiga się zwolna do dawnej świetności. Roboty około odnawiania prowadzone z razu przez ś. p. inspektora Knausa objął budowniczy p. Jan Majer. Malowanie drugiej części głównej nawy kościoła uskutecznia artysta-malarz p. Tadeusz Popiel. Sklepienia w tej części są już ukończone, obecnie zaś p. Popiel przystąpił do malowania ścian. Pierwszą część kościoła, tak zwaną krzyżną i presbiteryum, malował, jak wiadomo, p. Stanisław Wyspiański. Kościół OO. Franciszkanów kryty jest obecnie miedzianym dachem, przyczem na części krzyżnej i presbiteryum wiązania dachu są znacznie podniesione, przez co kościół nabrał właściwego kształtu, tak niezbędnego dla budowli gotyckich. Roboty te przyprowadzą kościół do pierwotnej struktury, którą z niewiadomych powodów zmieniono po pożarze z 1850 roku. Równocześnie z kryciem dachu podjęto zastąpienia murowanego niestylowego gzemsu, gzemzem stylowym kamiennym. Szczyty murowane dachów od ulicy Brackiej i od Placu Wszystkich Świętych przywrócono do dawnego kształtu i pokryto zębatą, ceglaną dachówką.

W głównej nawie kościoła stanie 5 posągów drewnianych roboty snycerskiej Stanisława Wójcika. Posągi te wyobrażać będą figury pięciu patronów zakonu św. Bazylego Wielkiego, św. Augustyna, św. Franciszka z Asyżu i św. Dominika.

Po ukończeniu restauracyi kościoła należałoby przystąpić do odnowienia pięknych krużganków kościelnych, które są cennym zabytkiem architektury i mieszczą jedyną galeryę biskupów krakowskich. Wśród obrazów zwraca uwagę wizerunek św. Stanisława męczennika z wieku XV, oraz 8 obrazów z wieku XVI i XVII, wśród których jest kilka prac Hansa Dürera. Krużganki te utrzymane w stylu czysto gotyckim, nie będące jednak integralną częścią kościoła, ze względu na swój charakter cennego zabytku budownictwa zasługują na opiekę.

Dotychczasowe roboty przeprowadzone są ze skromnych datków publiczności i oszczędności zgromadzenia OO. Franciszkanów.

O polichromii tylnej części kościoła, wykonywanej przez utalentowanego twórcę malowań w bazylice Padewskiej, p. Tadeusza Popiela, podamy niebawem bliższe szczegóły.

Z Towarzystwa „Oświaty ludowej". Zarząd krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" założył w lipcu b. r. jednę nową, bezpłatną czytelnię ludową w gminie Karwina „Granica Dąbrowska" (powiat Frysztat, Śląsk), oraz uzupełnił biblioteczki w 26 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 914 książek, wartości 731 koron. Zarząd uprasza uprzejmie członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a kierowników czytelń o nadsyłanie sprawozdań.

Z „Sokoła". (Wakacyjny kurs dla nauczycieli gimnastyki). Z ramienia Związku sokolego odbywa się w krakowskim „Sokole" 6-tygodniowy kurs dla nauczycieli gimnastyki. Na kurs zgłosiło się 25 słuchaczów zwyczajnych, 1 nadzwyczajny i 5 kobiet. Między słuchaczami przeważają nauczyciele szkół ludowych, nadto korzysta z kursu 2 profesorów gimnazyalnych. O popularności i pożyteczności kursu świadczy najlepiej fakt, że 3 Bułgarów wysłanych przez ministeryum oświaty w Sofii dla zapoznania się ze sprawą wychowania fizycznego za granicą, rozpoczęło swe studya od zapisania się na kurs, gdzie zwracają uwagę swem doskonałem wyrobieniem i nadzwyczajną bystrością w pojmowaniu przedmiotu, zwłaszcza pod względem praktycznym. Są to pp. Jerzy Iwanow (w Wiedniu, prof. gimnazyalny), Pesza Radojew i Aleksander Dimiłłow (obaj prof. gimn. w Sofii). Kurs powyższy, którego zakończenie przypadnie pod koniec sierpnia, prowadzi naczelnik „Sokoła", Ruciński, pod względem teoretycznym i praktycznym. Nadto ćwiczeniami praktycznemi kierują pp. Stanisław Michalski i Jan Kurowski. Wykłady nauki anatomii, fizyologii i hygieny, oraz o pomocy w nagłych wypadkach objął dr Erwin Mięsowicz, historyi gimnastyki i jej systematyki p. Edward Kubalski, organizacyi sokolej dr Stanisław Rowiński.

„Świat na opak". Z teatru piszą nam: Dobiegający już do końca sezon operetkowy przyniesie jutro jednę z najzabawniejszych operetek z całego tegorocznego sezonu, a mianowicie fantastyczny „Swiat na opak". Operetka ta grana przed dwoma laty w wiedeńskim Carlteatrze, nie schodziła z repertoaru przez cały rok i tak dyrekcyi, jak i autorom zapewniła pokaźne dochody. Niebywałe powodzenie tej operetki w Wiedniu skłoniło teatr lwowski do wyposażenia jej w tak bogatą i efektowną szatę, jakiej dotychczas żadna ze sztuk granych nie miała. Kostyumy dekoracye i najdrobniejsze nawet rekwizyta wykonane zostały częścią w Wiedniu, częścią zaś w pracowniach teatralnych we Lwowie podług wzorów artysty-rzeźbiarza, p. Stanisława Lewandowskiego. Nadzwyczajnie melodyjna muzyka, humorystyczne libretto i owa wspaniała wystawa każą przypuszczać, że i krakowska publiczność, za przykładem lwowskiej i wiedeńskiej, wypełni kilkanaście razy teatr na tej operetce. — Najzabawniejsze momenty w tej operetce daje odsłona II, przedstawiająca ulicę na tajemniczej wyspie z całym ruchem wielkomiejskim, t. j. policyantami, gogami, kominiarzami, fijakrami, żołnierzami przedstawianemi przez panie, oraz modystkami, kucharkami, niańkami, kwiaciarkami, kokotami, przedstawianemi przez panów. Odsłona IV, obok nadzwyczaj zabawnych sytuacyj, przyniesie wspaniały balet z kankanem i ewolucyami, wykonanemi przez 40 osób.

Wycieczka artystyczna mandolinistów. Dzisiaj wyjeżdża z Krakowa bawiąca tu chwilowo znana z zeszłorocznych popisów, lwowska orkiestra mandolinowa słuchaczy politechniki. Orkiestra urządzi szereg koncertów i serenad w naszych zdrojowiskach, a mianowicie: w Zakopanem, w Szczawnicy, Rabce, Żegestowie, Krynicy, Rymanowie, Iwoniczu i Truskawcu. Czysty dochód z koncertów przeznaczony na rzecz Koła technickiego Towarzystwa Szkoły ludowej.

Pod adresem magistratu. Mieszkańcy ulicy św. Filipa zwracają się za naszem pośrednictwem do magistratu z żądaniem wybrukowania tej ulicy możliwie zaraz, podczas wakacyi. Konieczność ułożenia na tej ulicy porządnych (najlepiej płytowych, t. zw. betonowych) chodników jest widoczna, gdyż chodniku tego używa przeważnie dziatwa szkoły żeńskiej i męskiej na placu Matejki i rynku Kleparskim, oprócz tego urzędnicy starostwa, dyrekcyi kolei państw., urzędu podatkowego z ulicy Warszawskiej, młodzież szkoły sztuk pięknych i t. d., a pomimo to chodnik ten jest niemożliwy do przebycia z powodu, że na ulicy leży żwir nie ugnieciony, a w dzień targowy ulica zawalona jest furami i pełna kałuż cuchnących.

Zbytnia gorliwość. Jeden z obywateli naszego miasta, urzędnik państwowy, Polak rodowity lecz o niemieckiem nazwisku, komunikuje nam przykład zbytniej gorliwości zarządu tutejszej gminy izraelickiej w ściąganiu podatków. Oto, mimo, że obywatel ów jest, a rodzina jego była od wieków wyznania rzymsko-katolickiego, otrzymuje on drugi już rok z rzędu wezwanie od tutejszej gminy izraelickiej o zapłacenie podatku na cele gminy izraelickiej, nie wiedząc, czy wezwanie takie złożyć na karb jakiejś pomyłki urzędnika gminy izraelickiej, czy też niestosownego żartu. — Podobno spotkało to także kilku obywateli miasta Krakowa o niemieckich nazwiskach.

Aresztowanie oszustów. Wczoraj policya przytrzymała dwóch oszustów: Józefa Czachurskiego i Wincentego Wodniaka, którzy od dłuższego czasu, wędrując po Galicyi i Śląsku, wyłudzali pieniądze od włościan. Sprytni oszuści zajmowali się sprzedażą książek religijnych i rzeczy dewocyjnych. — Prócz sprzedaży książek, oszuści zbierali pieniądze na msze święte, przyczem Czachurski kwitował z odbioru pieniędzy i przykładał pieczątkę z wizerunkiem Matki Boskiej. Czachurski oskarżony jest nadto o posługiwanie się fałszywemi dokumentami. Trzeci ich spólnik Stanisław Kowalski dotychczas jeszcze nie został przytrzymany.

Na cmentarzysku konfederatów. W Lanckoronie pod Kalwaryą Zebrzydowską, słynnej w naszych dziejach miejscowości, niegdyś obronnym zamku, zawiązał się komitet w celu postawienia pamiątkowego krzyża dębowego. Jak wiadomo, zamek w Lanckoronie najwięcej wsławił się podczas walk konfederatów barskich, którzy walcząc na polach Lanckorony pod murami i z murów zamku z Rosyanami, kośćmi swemi zasłali pola okoliczne. Aby uczcić pamięć bohaterów, postanowiono na grobie poległych postawić ze składek ogółu duży dębowy krzyż. Na ręce komitetu złożono na początek na ten cel 24 kor. 84 hal.; dalsze datki należy przesyłać na ręce ks. Antoniego Rajskiego, proboszcza w Lanckoronie, lub do redakcyi „Przodownicy" w Krakowie.

Wycieczkę na ruiny zamku lanckorońskiego, połączoną z muzyką i tańcami, urządza w niedzielę 31 bm. straż ogniowa ochotnicza w Lanckoronie. Czysty dochód przeznaczony na straż ogniową.

Na pogorzelców Brzeska nadeszła zapomoga 15.000 koron, ofiarowanych przez cesarza Franciszka Józefa z prywatnej szkatuły.

Pożary w kraju. Z Nowego Targu piszą nam: Dnia 26 b. m. wszczął się w lesie „Grelu", będącym własnością chłopską, pożar, który z zatrważającą szybkością objął dość znaczną przestrzeń, bo około 10 morgów, a przy sprzyjającym podmuchu wiatru szalał z całą potęgą żywiołową, siejąc w około zniszczenie. Dzięki tylko energicznej pracy pp. Franciszka Drożdża i Michała Mroszczaka, którzy przybywszy na miejsce pożaru, jęli się gorąco akcyi ratunkowej, a sami kopiąc rowy i wycinając drzewa świecili przykładem ludności, nie zgorzało więcej lasu, a z lasem i sąsiednia wioska Ludzimierz, bezpośrednio do lasu przytykająca. Należy również podnieść zasługi wachmistrza żandarmeryi z Nowego Targu, p. J. Stiasnego, który w dalszym ciągu akcyą ratunkową kierował, oraz innym obywatelom nowotarskim, którzy zaprzęgnąwszy się do wozu, sami nawozili wodę z potoku, około 1 kilometra od miejsca pożaru oddalonego.

Dnia 25 b. m. wszczął się znowu pożar na torfowiskach „Czerwone" ad Nowy Targ, który atoli przebywająca tu na ćwiczeniach artylerya wałowa zlokalizowała.

W kronice pożarów notujemy dalej, że w Wielopolu Skrzyńskiem d. 23 b. m. około godziny 11 przed południem w domu Kleimana wybuchł pożar na strychu, zdaje się z powodu wadliwej budowy komina. Od tegoż domu zajęła się stodoła, własność burmistrza Glazera i 700 kroków leżąca piwnica dra Kolasińskiego. Szkoda wynosi 4000 kor., która była częściowo ubezpieczona.

Z sezonu kąpielowego. W Szczawnicy ostatnia lista przebywających tam gości wykazuje od dnia 20 maja do 20 lipca b. r. rodzin 1440, osób 2096.

Strejk naftowy. Korespondent „Kuryera Lwowskiego" oblicza, że dotychczas kasa gminy Borysławia wydała na utrzymanie wojska i z powodu obecnego stanu wyjątkowego przeszło 10.000 koron. Gmina zwróciła się do komitetu firm z żądaniem, ażeby właściciele kopalń zasilili funduszami kasę gminną, która jest wyczerpaną, ale komitet firm odmówił. Wyjazd radcy Piwockiego do Lwowa ma być w związku z zamiarem rozwiązania rady gminnej w Borysławiu i poruczenia najważniejszych agend administracyjnych, zwłaszcza odnoszących się do bezpieczeństwa publicznego, komisarzowi rządowemu.

Jeżeli — pisze korespondent „Kuryera" — prawdziwą jest moja informacya, że po powrocie radcy Piwockiego ze Lwowa ma nastąpić rozwiązanie obecnej rady gminnej i zastąpienie jej komisarzem rządowym, w takim razie nastąpiłaby zmiana w sytuacyi, zdolna wpłynąć kojąco na wzburzone umysły. Jeżeliby bowiem radca Piwocki zebrał od firm pisemne i urzędowe zapewnienia, że dane robotnikom zobowiązania zostaną dotrzymane — i gdyby delegat rządowy, objąwszy zarząd gminny, zaręczył niejako przeprowadzenie tych zobowiązań, kwestya postulatów strejkowych byłaby w zasadzie załatwioną. Strejk możnaby uważać za ukończony, gdyż znikłaby główna jego przyczyna.

Wprowadzenie delegata rządowego w administracyę gminy borysławskiej nie pociągnęłoby za sobą stanowczo zaostrzenia sytuacyi, jakby się to mogło niektórym zdawać. Byłoby ono raczej spóźnione niż przedwczesne. A chwila obecnego przesilenia wcale tej akcyi nie utrudnia. Owszem, możnaby raczej mieć słuszny żal do rządu, iż już daleko wcześniej tego nie dokonał. Gmina borysławska ma rocznego dochodu przeszło 130.000 koron. Ile dobrego dałoby się za tę kwotę uskutecznić! Mimo to Borysław do dnia dzisiejszego jest stekiem brudu, korupcyi i najpodlejszej gospodarki, jakiej pod słońcem chyba drugiej niema".

Pięciu podejrzanych o śmiertelne pobicie Jana Dominika odprowadziła żandarmerya skutych do Drohobycza. Od wczoraj bawią w Borysławiu dwaj audytorowie wojskowi, którzy prowadzą śledztwo w sprawie zastrzelenia szeregowca 89 p. piechoty, Józefa Turowego, przez podporucznika Kwiecha.

Jak donosi „Naprzód", poseł Daszyński wraz z dwoma członkami komitetu strejkowego Wohlfeldem i Górskim byli 23 bm. u namiestnika hr. Potockiego, który rano przybył do Borysławia. Namiestnik zgodził się pośredniczyć między komitetami pracodawców i strejkujących.

Pracodawcy żądają wyboru nowego komitetu strejkowego w takim składzie, żeby każdy ryg wiertniczy miał swego przedstawiciela w komitecie i aby wybory komitetowych odbywały się wobec reprezentanta władzy.

Robotnicy odmówili, gdyż komitet taki liczyłby około 200 członków i parlamentarne traktowanie z nim byłoby niemożliwem prawie. Natomiast chcą robotnicy wybrać nowy komitet strejkowy do rokowań z pracodawcami.

Wczoraj po południu otrzymał od robotników borysławskich poseł Daszyński telegram, w którym robotnicy tamtejsi proszą, ażeby wyjechał do Wiednia i spowodował dra Koerbera do interwencyi z powodu nowych aresztowań w Borysławiu.

Zmarli.

Franciszek Nowiński, kupiec i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 44, zmarł dnia 28 bm.

Dr Albert Zauderer, burmistrz miasta Brzeżan, dyrektor szpitala powszechnego, członek Wydziału Rady powiatowej, dyrektor powiatowej kasy oszczędności, zmarł d. 21 lipca b. r., przeżywszy lat 57.

Ze świata.

Dla domu Matejki. „Kuryer Warszawski" donosi: Warszawscy członkowie komitetu „Domu Matejki" pp. dr Dobrzycki i adw. Meyet zwrócili się przed rokiem z zapytaniem do warszawskiego cechu majstrów ślusarskich, czy ci nie mogliby przyczynić się pracą ślusarską do upiększenia domu rzeczonego, zamienionego obecnie na pamiątkowe muzeum artystyczne.

Członkowie cechu ślusarzy jednomyślnie postanowili wykonać 3 kraty żelazne do drzwi wchodowych. Kraty te są obecnie wykończone. Wykute artystycznie i ozdobnie, w stylu odrodzenia, wyglądają bardzo efektownie i przedstawiają się jako dzieło sztuki. Dziś zostaną dostarczone do sali sesyonalnej magistratu, gdzie odbędzie się zebranie członków cechu, w celu obejrzenia tej pracy ślusarskiej.

Po odfotografowaniu zostaną one wysłane w sobotę do Krakowa pod adresem prof. Sokołowskiego, jako prezesa Tow. „Domu Matejki".

Procesy prasowe w zaborze pruskim. Przed poznańskim sądem karnym stawał onegdaj p. Wierzbiński, redaktor naczelny „Pracy", jako podejrzany o autorstwo artykułu p. t. „Żelazny kanclerz", zamieszczonego z okazyi odsłonięcia pomnika Bismarcka w Poznaniu. W myśl wniosku prokuratora skazano p. Wierzbińskiego na 300 marek grzywny, lub 30 dni więzienia. P. Jan Kowalczyk, redaktor „Górnoślązaka", opuścił wczoraj więzienie w Katowicach, w którem przesiedział 6 tygodni za rzekome przestępstwo prasowe.

Szkoła dobrego wychowania. W Warszawie ma powstać zakład pod nazwą „Szkoły dobrego wychowania". Jeden z byłych ziemian, p. D., dłużej zamieszkały zagranicą, wystąpił ze staraniami o prawo otwarcia „szkoły", na wzór istniejących w Paryżu i Londynie. — W zakładzie mają być udzielane zasady ogłady ogólnej, sposobów zachowywania się w towarzystwie, lekcye tańców. Wykłady odbywać się mające na godziny, urządzane będą osobno dla mężczyzn i kobiet.

Tragiczny zgon Warszawianina. Z Zurychu nadeszła wiadomość, iż kształcący się w tamtejszej politechnice Karol Repphan, syn znanego przemysłowca warszawskiego p. Augusta Repphana, utonął w jeziorze Zurychskiem. Wypadek wydarzył się podobno podczas przejażdżki łodzią. Ś. p. Karol Repphan liczył lat 22. Zwłoki przedwcześnie zmarłego młodzieńca sprowadzone będą do Warszawy.

Kuroki - Kurowski. „Berliner Tageblatt" zamieszcza list studenta japońskiego, Oszima, który jest siostrzeńcem generała Kurokiego. Oszima stwierdza na podstawie autentycznych, zdaniem jego, dowodów, że generał Kuroki jest synem oficera polskiego, Kurowskiego, który brał udział w kampanii 1831 r. Wyemigrował potem zagranicę, był w Paryżu, w Turcyi, i, wstąpiwszy do legionu holenderskiego był na wyspie Borneo. Stąd zrobił wycieczkę do Japonii, gdzie poznał jedną dziewczynę, zakochał się w niej i pojął ją za żonę. Synem z tego małżeństwa jest właśnie generał Kuroki, bohater z nad Jalu. Nazwisko swoje rodowe: Kurowski, zmienił na Kuroki, gdyż Japończycy nie potrafiliby nazwiska w ten sposób wymawiać. — Ojciec na łożu śmierci prosił syna, aby pamiętał o zemście na Rosyi.

Spadek po prawnuku. Do rzadkich wypadków można zaliczyć, aby pradziadek był spadkobiercą. Przed kilku tygodniami zmarł siedmioletni Wincenty Krusiewicz, po którym został majątek, wynoszący około 30.000 rubli. Rodzice chłopca wcześniej umarli, rodzeństwa nie miał, więc prawnym sukcesorem jest tylko pradziad, 84-letni p. Jan Krusiewicz.

Z górniczej Akademii w Leoben. Egzamin państwowy z górnictwa w Akademii górniczej złożyli pp. Franciszek Mackiewicz z Dobromila (z odznaczeniem) i Jan Stepek z Haczowa.

Zajście w Sejmie węgierskim. Wczoraj podczas posiedzenia Sejmu węgierskiego rzucono z drugiej galeryi paczkę pism ulotnych, w których węgierska partya socyalistyczna zwraca uwagę posłów, że „rząd wydał bezprawne zarządzenia" przeciw socyalistom. Komisarze Izby przytrzymali dwóch ludzi, którzy papiery te rozrzucali. Są to: pomocnik stolarski Stern i urzędnik administracyi dziennika socyalistycznego, Ros. Po przesłuchaniu w kwesturze, wypuszczono obu na wolność.

Krwawe zajście w kawiarni. Wczoraj doniósł nam telegram o krwawem zajściu w kawiarni „Macedonia" w Bukareszcie. Otóż zajście to miało podkład polityczny. W kawiarni owej gromadzą się codziennie Rumuni z Macedonii, wiodąc rozmowy polityczne, które często prowadzą do sporów namiętnych. Gdy były inspektor [illegible] w Rumunii, Lazaresco, od niedawna wydawca grecko-[illegible]ńskiego pisma „Balcanul" wszedł jak codzień do kawiarni, rodacy przyjęli go szeregiem gwałtownych zarzutów za jakiś artykuł. Wskutek tego wywiązała się sprzeczka, a z niej bójka, coraz gwałtowniejsza, aż wreszcie Lazaresco wydobył rewolwer i kilku strzałami położył trupem nauczyciela gimnazyalnego Papahagi'ego. W tejże chwili kula, wystrzelona niewiadomo przez kogo, przeszyła głowę Lazaresca, również go zabijając. Przypuszczają, że to Papahagi w ostatnim momencie życia dał strzał, który był tak celnym. Policya aresztowała kilka osób i wdrożyła śledztwo.

Strejki w Ameryce. Strejk w Chicago wzmógł się niezwykle przez to, że do strejkujących czeladników rzeźnickich przyłączyło się 15.000 osób, zajętych w magazynach wysyłających mięso. Niezmierne tłumy witały strejkujących entuzyastycznemi okrzykami. Wśród strejkujących znajdują się puszkarze, inżynierowie, maszyniści i t. d. Bydło zestawiono bez pożywienia i wody. Kompanie rzeźników przyjmują do służby setki osób nie należących do Unii robotników, co pogarsza sytuacyę. — Znaczne oddziały policyi strzegą większych magazynów.

Również w stanie Massachusetts wybuchł strejk w 37 fabrykach bawełny. 30.000 ludzi zastanowiło pracę wskutek zniżenia płac.

Wystawa w Afryce. W listopadzie b. r. otwartą zostanie w Capetownie, w Afryce południowej, międzynarodowa wystawa przemysłowa. Generalnym komisarzem Austro-Węgier jest p. Gobiet, zamieszkały w Pradze na Karlinie, który też udziela wszelkich wiadomości o wspomnianej wystawie.

Cholera w Teheranie mniej wprawdzie porywa ofiar, ale jeszcze dosyć silnie się sroży. Śmiertelność z 1500 ludzi dziennie spadła na 300. Popłoch wybuchł tylko wśród tubylców, którzy z powodu podrożenia środków żywności uciekali w okolice i zawlekli zarazę do wsi. Zachodzi obawa, że gdy krajowcy powrócą do miasta, epidemia przyjmie znowu tak samo groźny charakter, jak w r. 1892.

Ze sfer kolejowych. W okręgu dyrekcyi krakowskiej zamianowani zostali adjunkci i naczelnicy urzędów stacyjnych: Antoni Swoboda w Jeleśni naczelnikiem w Limanowej, a Konstanty Karczubiński w Mszanie Dolnej naczelnikiem w Iwoniczu. Dalej przeniesieni zostali ze względów służbowych: adjunkt Kazimierz Mączyński z Limanowej do Żywca; asystenci: Franciszek Budz z Dębicy do Nowego Sącza, Waleryan Myszal z Sanoka do Podgórza-Bonarki, Emil Blumenthal z Tarnowa do Podgórza-Płaszowa, tudzież aspiranci: Teofil Konieczny z Mielca do Skawiec i Ludwik Skołyszewski ze Skawiny do Ciężkowic.

Wielką zabawę ludową w ogrodzie p. Meckiej na Woli Justowskiej urządza Stowarzyszenie kaflarzy 31 b. m. Wstęp 50 h.

Z kalendarza. W sobotę 30 lipca: Abdona, Sennena i Julity mm.; w niedzielę 31 lipca: Ignacego Lojoli w. i Heleny m.; w poniedziałek 1 lipca: Piotra w Okowach i Fausta.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 lipca termometr doszedł od 15·5 do 20·0 C.; barometr nieznacznie wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 29 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 748·8 mm., termometru 14·8 C., wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 29 lipca: pogoda.

Dział ekonomiczny.

Zniesienie doręczeń pocztowych w nocy. Dyrekcya poczty na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 5 lipca zarządziła zniesienie z dniem 1 sierpnia b. r. doręczania w porze nocnej względnie awizowania przesyłek ekspresowych, a to między godziną 10 wieczór a 6 z rana. Przesyłki takie doręczane będą, jeżeli nadawca przesyłki ekspresowej przez umieszczenie na adresie przesyłki dodatkowej uwagi „także w nocy doręczyć“ wyraźnie takiego doręczenia zażądał, zaś adresat przeciw temu z góry wyraźnie się nie zastrzegł; lub też jeżeli adresat złożył w urzędzie pocztowym oświadczenie, że nadchodzące dla niego przesyłki ekspresowe mają mu być doręczane względnie awizowane także w porze nocnej.

Nadmienia się, że uwaga nadawcy, odnosząca się do nocnego doręczania, winna być umieszczoną na listach (i innych przedmiotach listowych) po stronie adresowej względnie na odnośnym adresie przesyłkowym tuż obok napisu „express“.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 29/7 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 129 sztuk, b) jałownika 78 sztuk, c) cieląt 300 sztuk, d) owiec i kóz 8 sztuk, e) nierogacizny 130 sztuk. Razem 643 sztuk.

Woły z paszy płacono po 60 do 64 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 56 do 60 kor., buhaje po 60 do 65 kor., cielęta po 56 do 60 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 631 sztuk, a na eksport bydła rogatego 12 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, 29 lipca. Pszenica silna ustalona, żyto silne, jęczmień niezdecydowany, kukurydza idzie w górę 6·85 do 7·05, owies silny, rzepak ustalony.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 29 lipca. Pszenica na październik 9·87 do 9·88. Żyto na październik 7·74 do 7·75. Owies na lipiec 6·84 do 6·85. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na sierpień 5·47 do 5·48. Kukurydza na maj 6·58 do 6·59. Rzepak na sierpień 10·65 do 10·75.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Organizacya ziemstw ma być, jak donosi korespondent „Nowego Wremieni“, wprowadzona i w Królestwie Polskiem, ale o zakresie niższym, niż organizacya wprowadzona w roku zeszłym w kraju północno-zachodnim. Zamiast gubernialnych wydziałów ziemskich, utworzone będą tylko specyalne wydziały przy rządach gubernialnych, na czele których stać ma jeden z radców tegoż zarządu; powiatowe wydziały już będą tylko składową częścią zarządu naczelnika powiatu, który będzie jego przewodniczącym. Ludność miejscową reprezentować mają dwaj radni, mianowani przez administracyę lokalną. Będzie to zatem, sądząc z projektu, nie organizacya ziemska, lecz poprostu komitety o charakterze biurokratycznym, z pewnym udziałem przedstawicieli ludności krajowej. Projekt [illegible] opracowany został w ministerstwie spraw wewnętrznych, które przesłało go już do opinii generał-gubernatora warszawskiego.

— Do sejmu bukowińskiego wybrani zostali wczoraj z kuryi wielkiej własności w ciele I: dotychczasowy poseł archimandryta Calinescu i radca konsyst. Bojan, w II ciele dr Aleksander Hormuraki, Teodor Flondor, Mikołaj bar. Mustasza, Jan Wołczyński, Krzysztof Abrahamowicz, Kazimierz Bohdanowicz, Zacharyasz Bohosiewicz, prof. dr Alfred Halban. Otrzymali oni po 87 głosów. Partya środka pozostała w mniejszości.

— Traktat handlowy niemiecko-rosyjski został wczoraj w Berlinie podpisany przez hr. Bülowa i Wittego. Treść traktatu nie jest jeszcze do tej chwili znana.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadziła Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech	**70 h.**
W cesarstwie niemieckiem	**80 h.**
W innych państwach Europy	**1 K 20 h.**

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę“ nie do N., lecz do X.“

Kronika lwowska.

Lwów, 28 lipca.

Muzeum przemysłowe. Wczoraj w południe odbyło się komisyonalne oddanie budynku Muzeum przemysłowego miejskiego reprezentacyi miasta Lwowa przez kierowników budowy, architekta Janowskiego i inżyniera Czernego i wprowadzenie w posiadanie kustosza muzeum przemysłowego, p. Rebczyńskiego. Muzeum przemysłowe wprowadza się do nowego gmachu już od kilku dni, a w najbliższych dniach rozpocznie się tam wprowadzać także archiwum miejskie.

Zmiany w namiestnictwie. Wczoraj odbyło się w gmachu namiestnictwa uroczyste pożegnanie ustępującego wiceprezydenta namiestnictwa Lidla. Przemawiał namiestnik hr. Potocki, który odczytał pismo cesarskie, nadające p. Lidlowi godność tajnego radcy. Hr. Potocki podniósł zasługi p. Lidla na stanowisku wiceprezydenta, które zajmował w czasie czterech namiestników. Następnie imieniem grona urzędników namiestnictwa przemówił nowy wiceprezydent hr. Łoś, poczem p. Lidl podziękował.

Torpedy rosyjskie we Lwowie. Dziś przed południem przewieziono przez Lwów 80 sztuk torpedów, wykonanych na zamówienie rosyjskiego rządu w fabryce rjeckiej. Miejscem ich przeznaczenia jest Kronsztad.

Z teatru wojny.

Nareszcie ukazał się także raport generała Oku o bitwie pod Daszicao. Jest on tak samo lakoniczny i suchy, jak wszystkie ogłoszone dotychczas urzędowe relacye wodzów japońskich. Podane w nim szczegóły zgadzają się przeważnie z doniesieniami prywatnemi o tej bitwie, różnią się od nich jedynie o tyle, że podczas gdy w tych doniesieniach przypisywano zwycięstwo Japończyków głównie działaniu ich artyleryi, generał Oku twierdzi, że artylerya japońska z powodu trudności terenowych nie mogła się rozwinąć należycie. Dalej donosi raport, że siły rosyjskie wynosiły pod Daszicao około 5 dywizyj, a zatem mniej więcej 50.000 ludzi, i że armia japońska ścigała Rosyan na północ od Daszicao.

Do berlińskiego „Local Anzeigera“ donoszą, że w bitwie tej odniósł ranę generał Kuropatkin. Wiadomość ta brzmi nieprawdopodobnie wobec mnóstwa innych doniesień, według których Kuropatkin w tym czasie znajdować się miał w Mukden.

W Berlinie otrzymano także depeszę, że armia rosyjska w południowej Mandżuryi cofa się na całej linii ku Liaojang. — Krążą również pogłoski, że Rosyanie opróżnili już miasto Hajczeng, które bezpośrednio po ich odejściu zajęły przednie straże japońskie.

Pod Portem Artura przygotowują podobno Japończycy wielki atak inżynierski, który ma nastąpić w najbliższych dniach. Siły japońskie pod tą twierdzą podają jedni na 80.000, drudzy na 45 do 50.000 ludzi.

W sprawie bezprawnego zaboru okrętów angielskich przez krążowniki rosyjskiej floty ochotniczej dał premier angielski Balfour na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin następujące wyjaśnienie:

„Rząd angielski zaprotestował przeciwko zajęciu okrętu „Malakka“ w możliwie ostrej formie, wychodząc z zapatrywania, że żaden okręt wojenny nie może wyjeżdżać z morza Czarnego, a okręty floty ochotniczej albo nie mają prawa wyjazdu z morza Czarnego, albo nie mają prawa wykonywania takich czynności. (Oklaski). Rząd rosyjski przychylił się do tego zapatrywania rządu angielskiego, nie co do ogólnej zasady, ale w tym specyalnym wypadku. „Malakka“ po przybyciu do Algieru została wydaną Anglii.

„Rząd otrzymał dalej zapewnienie, że okręty rosyjskiej floty ochotniczej będą cofnięte z morza Czerwonego. Z ubolewaniem jednak należy podnieść, że istnieją inne kwestye, które muszą być między obu rządami omówione, gdyż są powodem ciągłych obaw“.

Co się tyczy parowca „Knight Comander“, ogłasza rząd angielski, że otrzymał z Petersburga zapewnienie, iż sprawa ta będzie uregulowana w sposób przyjazny.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 29 lipca).

Szturm do Portu Artura.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą, że **atak na Port Artura już się rozpoczął.** Tosamo donosi „Daily Telegraph“ z Szangaju.

Japończycy w Mandżuryi.

Tokio. Rzeka Liao otwartą została dla neutralnej żeglugi.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna zaprzecza wiadomości podanej przez dzienniki, jakoby gen. Kuropatkin był ranny.

Eskadra władywostocka.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Tokio: Eskadra władywostocka znajduje się jeszcze w pobliżu zatoki tokijskiej. — Panuje zaniepokojenie o los okrętu szkolnego „Cotonoomaru“ oraz o los okrętu pocztowego „Korea“. O kilku jeszcze okrętach niema wiadomości.

Sprawa o zatopienie „Kinght Comandera“.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że angielski ambasador zaprotestował przeciw zatopieniu okrętu „Kinght Comander“, ponieważ na podstawie zasad prawa międzynarodowego nie da się ono usprawiedliwić.

Zamordowanie Plehwego.

O przebiegu wczorajszego zamachu w Petersburgu, o jego sprawcy i towarzyszących mu okolicznościach nadchodzi tyle sprzecznych wiadomości, że trudno dociec prawdy. Ograniczamy się więc na dosłownem przytoczeniu wszystkich nadchodzących wieści.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 lipca.)

Przebieg zamachu.

Petersburg. Rosyjska agencya donosi: Sądzą, że morderca ministra Plehwego ma wspólwinnych. Odmawia on podania nazwiska.

Bomba miała kształt podłużny, była zrobiona z blachy i wypełniona **silną materyą wybuchową i odłamkami żelaza.** Morderca, jak przypuszczają, mieszkał od kilku dni w hotelu, przed którym dokonał zamachu. Liczbę rannych osób podają na **ośmnaście.** Z całą pewnością stwierdzono dotychczas, że rannych jest sześć osób, w tej liczbie dwóch oficerów, jedna kobieta i jedno dziecko. Eksplozya była tak silna, że **kawałki rozerwanego powozu wbiły się w ciało Plehwego.** Wybuch oderwał Plehwemu głowę. Morderca miał na głowie czapkę urzędnika kolejowego. Kaplica w pobliżu dworca warszawskiego nie jest uszkodzona.

Petersburg. Dzisiejsze wydanie „Gońca urzędowego“ pojawiło się w czarnej obwódce i poświęca długie artykuły Plehwemu. O samym zamachu pisze „Goniec urzędowy“: Sprawca rzucił bombę z chodnika do powozu. Oprócz ministra zginął także i woźnica. 9 przechodniów, w tem jedna kobieta i jedno dziecko, odniosło rany lżejsze. Kapitan gwardyi Cwecinski, który jechał za powozem ministra, odniósł ciężkie rany. Morderca, który odniósł kilka mniejszych ran, został na miejscu aresztowany. Odmówił on podania swego nazwiska. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy sądu okręgowego.

Paryż. „Matin“ donosi nowe szczegóły zamachu: Plehwe zabity został o godz. 9 min. 40. Jechał on w powozie, przed którym i za którym — jak zwykle — jechała eskorta izwoszczyków. Z obu stron eskortowali powóz cykliści. Sprawca zamachu miał na sobie uniform urzędnika kolejowego. Po zamachu powóz tarzał się w morzu krwi. Woźnica, pozbawiony obu rąk, leżał na ziemi umierający. Część głowy Plehwego wyleciała w powietrze, a część, która pozostała przy tułowiu, przedstawiała niekształtną masę. Prawa ręka Plehwego leżała gdzieś w dali od powozu.

Ranione kobiety jęczały i krzyczały. Część powozu wysadzona w powietrze, spadła na głowę przechodzącego kapitana.

Dalsze szczegóły.

Berlin. Do „Local Anzeigera“ telegrafują: Z powozu Plehwego pozostały tylko cztery koła i kozioł woźnicy. W obrębie kilkudziesięciu metrów od miejsca zamachu wyleciały wszystkie szyby, na dworcu warszawskim ani jedna nie pozostała cała. Sprawca zamachu jest młodym człowiekiem, blondynem. Przybył on do restauracyi o godzinie pół do 10 i zażądał wódki i herbaty, które kazał sobie podać do okna. Gdy powóz nadjeżdżał, człowiek ten wybiegł szybko i rzucił bombę, mierząc dokładnie, pod powóz.

Wstrząśnienie powietrza było tak silne, że liczni przechodnie padli na ziemię. Plehwe miał zmiażdżoną głowę i urwane ręce. Jeden z policyantów okrył jego ciało płaszczem swoim i zaniósł je do poczekalni I. klasy, gdzie je pozostawiono, dopóki nie sprowadzono ambulansu „Czerwonego Krzyża“, który je przewiózł do willi Plehwego.

Petersburg. Natychmiast po zamachu przybył na miejsce minister sprawiedliwości Murawiew, prezydent miasta i dyrektor departamentu policyi Łopuchin.

Ciało Plehwego przeniesiono do jego willi na wyspie aptekarskiej, gdzie o godzinie 8 wieczorem odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne.

Petersburg. Między ciężko rannymi przechodniami znajduje się także pewien dorożkarz i biedna kobieta z dzieckiem.

Paryż. „Matin“ donosi: Plehwe był onegdaj wieczór na obiedzie u generała Bogdanowicza, gdzie nieco podniecony szampanem, wyraził się wobec dostojników, znajdujących się w jego sąsiedztwie przy stole: **„Muszę schwytać wszystkich mordercow Bobrikowa; żaden mi nie ujdzie. Muszę czuwać nad całością państwa a siebie samego także potrafię ochronić.** Pod koniec uczty jednak dziwnym sposobem spospępniał, trapiony niejako złowrogiem przeczuciem.

Korespondent „Matina“ pisze: Nie pomogła mu koszula druciana, któraby się oparła kulom i sztyletowi, która jednak okazała się bezsilną wobec bomby.

Gdy Plehwe wyszedł wczoraj ze swego domu, szybko wskoczył do karety, którą zaraz otoczyła jego eskorta. Kareta Plehwego była tak opancerzona, że stanowiła niejako małą twierdzę. Nawet przez okno nie można było zobaczyć ministra.

Opowiadanie naocznego świadka.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Jeden z naocznych świadków zamachu opowiada następujące szczegóły: Siedziałem ze znajomymi w pobliskiej restauracyi, gdy nagle wstrząsnęła powietrzem silna detonacya. Wszystkie szyby rozprysły się w atomy a ulicę zapełnił gęsty dym. Gdy wybiegliśmy i gdy dym się ulotnił, ujrzałem na ulicy strasznie porozrywane zwłoki ludzkie. Z rozprutego brzucha wypadły wnętrzności, krew i mózg zbryzgały kamienie wokoło. Trup leżał na twarzy. Był to trup Plehwego. Woźnica powozu zrzucony został z kozła i leżał w oddaleniu 20 metrów. Kilku robotników aresztowało właśnie młodego człowieka, który krwawiąc z kilku ran, usiłował zbiedz lecz po kilkunastu krokach upadł. Robotnicy oddali go w ręce policyi.

Gdy go odstawiono pod silną eskortą do więzienia policyjnego, wzbraniał się dać wyjaśnień. Jęcząc ciągle z powodu bolów, jakie mu sprawiały rany, oświadczył wkońcu, że **wyznaczony został przez organizacyę rewolucyjną w celu wykonania wyroku śmierci na Plehwem.** Wspólników przy popełnieniu zamachu nie miał. Policya mniema jednakże, że miał on wspólników, którzy dali mu znak, gdy powóz ministra nadjeżdżał.

Sprawca zamachu.

Londyn. Do „Morning Express“ donoszą, że sprawca zamachu **jest synem księcia Ochinskiego** (?), który zerwał wszelkie stosunki z rodziną i przystąpił do organizacyi rewolucyjnej.

Wiedeń. Korespondent „Extrablattu“ dowiaduje się, że sprawca zamachu **nazywa się Torosagiew i był urzędnikiem kolejowym.** — Faktem jest, że w chwili spełnienia zamachu miał na głowie czapkę urzędnika kolejowego. Obok niego stał inny jeszcze mężczyzna z bombą, który zdołał uciec.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Petersburga: Ulice główniejsze zachowały swój dotychczasowy wygląd i napozór nie znać głębszego wrażenia. Stwierdzono, że sprawcą zamachu nie jest ani Finlandczyk, ani żyd, tylko Rosyanin. Umieszczono go w szpitalu. Gdy tylko będzie wyleczony, zostanie odstawiony do twierdzy Petropawłowskiej, gdzie właśnie znany anarchista rosyjski Ilkow poderżnął sobie żyły sprzączką od krawatki.

Petersburg. Sprawca zamachu rzucił — jak się okazuje — bombę z trotuaru ulicznego, a nie z okna restauracyi. Tem się tłomaczy jego zranienie.

Sprawca jest młodym jasnym blodynem z ciemnym wąsem. Miał na sobie mundur konduktora kolejowego. Rzucając bombę, krzyknął po rosyjsku, ale w cudzoziemskiej wymowie: **„Precz z rządami ministrów!“**

W miejscu, gdzie padła bomba, wyrwana jest w bruku ulicy głęboka dziura.

Berlin. Sprawca zamachu poniósł ciężkie rany. Jeden odłam bomby zranił go ciężko w kark, drugi utkwił mu w brzuchu, nadto ma wybite oko. W celu wydobycia odłamu z wnętrzności dokonano na rannym operacyi, która się podobno dobrze udała. Krążą pogłoski, że ma on być Finlandczykiem.

Petersburg. Policya zachowuje jaknajściślejszą tajemnicę co do osoby sprawcy zamachu. Stan jego jest groźny, lekarze obawiają się, że nie powiedzie się im utrzymać go przy życiu.

Petersburg. Sprawca zamachu chciał się natychmiast po rzuceniu bomby zastrzelić, policya przeszkodziła jednak temu i aresztowała go. Znaleziono przy nim 6-strzałowy rewolwer.

Czy miał wspólników?

Berlin. Korespondent „Localanzeigera“ donosi: Policya jest przekonana, iż sprawca zamachu miał nietylko jednego, lecz wielu wspólników. Byli oni zapewne rozstawieni po całej ulicy i dawali znaki wybranemu do wykonania zamachu.

Aresztowania.

Petersburg. Policya i żandarmerya przedsięwzięła mnóstwo aresztowań w domach przyległych do miejsca zbrodni na Izmaiłowskim prospekcie.

Miejsce gdzie zginął Plehwe oparkaniono aby znawcy mogli orzec jakim materyałem wybuchowym była bomba napełnioną.

Na fałszywym tropie.

Paryż. Do „Rappella“ donoszą: Z niesłychaną szybkością zakomunikowali rewolucyoniści rosyjscy towarzyszom przebywającym za granicą wieść o dokonanym zamachu. Wiedzieli o nim rychlej, niż urzędownie doniesiono z Petersburga. W kołach tych twierdzą, że **policya petersburska jest na fałszywym tropie, że rzeczywisty sprawca zamachu zbiegł.** Należy on do stowarzyszenia „Bojewana arganizacya“, której członkiem był także Bałmaszew.

Nowy rodzaj bomby.

Paryż. Do „Rappella“ donoszą: Zamach na Plehwego wykonany był w zupełnie nowy sposób. Sprawca rzucił bombę nie ręką, lecz umyślnie na ten cel skonstruowanym przyrządem, który ułatwia trafienie celu. Siła wybuchowa bomby była ogromna. Eksplozya zmiażdżyła ją tak, że śladu po niej nie ma, nadto nie wydała żadnego swądu. Mimo tej siły bomby, sprawca zamachu miał dosyć czasu do ucieczki. Świadczy to, że w laboratoryach rewolucyjnych dokonano nowych wynalazków.

Wyrok śmierci.

Petersburg. Słychać, że policya ma już w ręku dowody, iż sprawca zamachu należał do **organizacyi rewolucyjnej, która wydała długą listę wyroków śmierci.** Na czele tej listy wymieniony jest **car Mikołaj**, następnie **Pobiedonoscew i Bezobrazow.** Zamach na Plehwego był zapewne przygotowany od kilku tygodni.

Car wobec zamachu.

Petersburg. Carowi zakomunikowano wieść o śmierci Plehwego telefonicznie. Wieść oddziałała na niego wstrząsająco. Car drżał na całem ciele i wołał kilkakrotnie: „Mój Boże!“, „Mój Boże!“, — nie mogąc zdobyć się na inny wyraz swych uczuć. Carowej miano ze względu na jej stan poważny donieść o tym wypadku później w sposób jaknajostrożniejszy.

Wrażenie w Petersburgu.

Petersburg. Pomimo wstrząsającego wrażenia, jakie wiadomość o zamachu wywarła w stolicy, czuć się daje wśród ludności pewne wrażenie ulgi.

W miejscu zbrodni widać tylko kupę szczątków powozu i rozrzucone szczątki ludzkie. — Sprawdzono, że bomba pękła pod karetą ministra.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga: „Wśród ludności nie objawia się oburzenie na sprawcę zamachu. Sądzą, że właściwy sprawca nie wpadł dotąd w ręce policyi.

Następca Plehwego.

Petersburg. Jako kandydatów na następcę Plehwego, wymieniają tu Wittego, Durnowa i Murawiewa.

Paryż. Tajny radca Durnowo objął kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych.

Spisek w Helsingforsie.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że policya odkryła przed 4 dniami nowy spisek w Helsingforsie.

Zamach na Murawiewa.

Petersburg. Gdy minister sprawiedliwości Murawiew wczoraj o godzinie 2 po południu jechał do Peterhofu celem zdania sprawozdania wybił ktoś okno w wagonie kamieniem. Sprawcy nie wykryto dotąd.

Głosy prasy.

Paryż. Wszystkie dzienniki wyrażają oburzenie z powodu zamordowania Plehwego. Zamach ten dowodzi, zdaniem dzienników, że rosyjskie stronnictwo rewolucyjne nie ustaje w pracy nawet w chwili, kiedy ojczyzna przechodzi tak ciężkie wstrząśnienia. „Gil Blas“ pisze, że powodem zamachu były represalia po zamachu na Bobrikowa. Polityka Plehwego przysporzyła mu wrogów, jednak okrutny czyn musi oburzyć wszystkie cywilizowane narody. „Gaulois“ zaznacza, że podobny czyn usprawiedliwia wszelkie najostrzejsze zarządzenia. Wszystkie państwa europejskie powinny dążyć do stłumienia tej propagandy, która zagraża naczelnikom państwa. „Libre Parole“ nazywa czyn ten zbrodnią stanu. „Rappel“ pisze, że napomnienie, jakie otrzymał rząd rosyjski, ma swoje znaczenie, byłoby rzeczą niebezpieczną nie chcieć tego zrozumieć. „Aurore“ powiada: Jak wielkiem może być oburzenie na rządy Plehwego, to nie można nim jeszcze usprawiedliwić teroryzmu, od którego ginie pierwszy minister cara Mikołaja. „Humanite“ zauważa, że terorystyczne rządy butwieją w tak ciężkiej godzinie, jaką Rosya teraz przebywa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 29 lipca.

Londyn. Izba gmin przyjęła bil skarbowy w trzeciem czytaniu.

Watykan i Francya.

Paryż. „Matin“ zaprzecza, jakoby wśród członków gabinetu istniały różnice zdań co do konfliktu z Watykanem. Uchwała gabinetu, która zapadnie dziś po południu, będzie jednogłośną.

„Radical“ donosi, że rząd francuski zaraz dziś wieczorem prześle nuncyuszowi paszport wyjazdu i odwoła swego ambasadora z Watykanu. Wszelkie stosunki z Watykanem zostaną zerwane i zatwierdzenia tego stanowiska zażąda gabinet od parlamentu.

„Journal“ podaje tekst pisma kardynała Merry del Vala do biskupa Le Nordeza, wzywający biskupa, aby w ciągu kilku dni stawił się w Rzymie, inaczej zostanie suspendowany. Pismo do biskupa zaczyna się od słów: „Z polecenia stolicy apostolskiej“, nie było więc listem prywatnym.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że generał Negrier zgłosił u ministra wojny swoją dymisyę. Dzienniki dymisyę generała Negriera podnoszą do znaczenia faktu politycznego. „L'Humanite“ dodaje, że dymisya ta jest przygrywką do kampanii reakcyjnych generałów i oficerów, którzy w porozumieniu ze sztabem generalnym Kościoła dążą do obalenia obecnego ministra wojny.

Ani się nie zbroi, ani nie protestuje.

Konstantynopol. Wiadomość, jakoby Porta czyniła tajne przygotowania wojskowe, jest nieprawdziwą. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Porta zawiadomiła Rosyę, że nie pozwoli na przejazd floty ochotniczej przez cieśniny.

Wielki pożar.

Petersburg. Wczoraj na przedmieściu Ochta spaliła się fabryka kabli Seltena i Guillaume'a. Szkoda wynosi $2^1/_2$ miliona rubli. Fabryka ta miała wielkie zamówienia i dostarczała min dla Rosyan na dalekim wschodzie.

Ameryka przeciwko Rosyi.

Waszyngton. Departament państwa przesłał rządowi rosyjskiemu notę, w której zapytuje, czy okręt niemiecki „Arabia“, który został wydzierżawiony przez amerykańską firmę, został już wypuszczony? Rząd rosyjski odpowiedział na to, że nie ma jeszcze żadnej wiadomości o konfiskacie okrętu „Arabia“, ponieważ okręt ten jeszcze nie przybył do Władywostoku. — Nota amerykańska trzymaną jest w tonie bardzo umiarkowanym, tak, aby w razie potrzeby mogła być zaostrzoną.

Strejk w Chicago.

Chicago. Położenie fabryk konserw mięsnych poprawiło się, gdyż robotnicy nie zorganizowani i ci którzy z organizacyi wystąpili powracają do pracy. Fabrykanci są przekonani, że wyjdą zwycięsko.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 748·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 515·50. Akcye Länderbanku 424·75. Akcye Bankvereinu 515·50. Akcye Bodencredit 939·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 537·—. Akcye kolei państwowych 633·50. Akcye kolei południowej 81·25. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5410. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 435·25. Akcye Rima Muranyi 491·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2245·—. Akcye Fabryki broni 485·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1028·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·50. Marki 117·30. Ruble 252·75.

Cukier spokojny 22·40. Spirytus niezmieniony 47·40—47·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Na zagranicę silne jednakże tylko przejściowo ożywione. Zamknięcie ciche, pojedyncze papiery węglowe wyższe.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
$3^1/_2$% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
$5^1/_2$% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 20
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	88 —

Obuwie Kneipowskie

wyrabia na zamówienie

IGNACY GORYCZKO

Kraków, ul. Karmelicka l. 1.

Zamówienia wysyła odwrotną pocztą — za miarę wystarcza rysunek stopy na papierze.
2152 1 10

Skradziono

25 b. m. podczas pożaru w domu XX. Augustyanów złotą **obrączkę ślubną** ze znakiem J. Ch. 23/7 904 i **pierścionek** złoty ze szafirem.
Ostrzegam przed nabyciem
Władysław Namysłowski
2154 w Krakowie, ul. Miedzuch 7.

Poszukuje się

kilku tysięcy złr. do przedsiębiorstwa dawno istniejącego w Krakowie na dobry procent przy pełnem zapezpieczeniu, przyczem wierzyciel (ka) może mieć zatrudnienie za osobnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość: **F. Stanek, Rynek 29**, w handlu galant. 2166 1 3

Żyto szwedzkie bardzo ładne i plenne po 26 K za 100 kg.

Żyto Elite również bardzo ładne po 24 K za 100 kg.

sprzedaje do siewu loco stacya Oświęcim bez worków

Administracya dóbr Bobrek koło Oświęcima. 2156 1 3

L. 9772. 2155 1 3

Dzierżawa propinacyi.

Miasto Jarosław wypuszcza od 31 grudnia 1904 na lat 3, ewentualnie na lat sześć w dzierżawę najwyższy czynsz ofiarującemu swoje wyłączne prawo propinacyi, tudzież prawo poboru należytości propinacyjnej i dodatku gminnego od piwa i od gorących napojów do własnego użytku, tudzież do wyszynku sprowadzanych.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a) za dzierżawę prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej w mieście Jarosławiu w kwocie 100.050 K
b) za dzierżawę prawa poboru dodatku gminnego w mieście Jarosławiu w kwocie . . . . 100.050 K

czyli razem ogólną kwotę 200.100 K

Wadyum wynosi 20.000 koron.

Licytacya odbędzie się **31 sierpnia** 1904 o godzinie 11 rano zapomocą pisemnych ofert w biurze Burmistrza.

Warunki można przejrzeć, podjąć w odpisie, lub ich zażądać w biurze Sekretarza Magistratu.

Magistrat król. miasta
Jarosław, dnia 26 lipca 1904.
Dr W. Grabowski.

Morele

sortowane I wybór, starannie pakowane sprzedaje **Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 3 korony 60 hal. pięciokilogramowy koszyk franco. 2086 10 10

Piękny pełny biust

osiągają chude panie przez samo zewnętrzne nacieranie przezemnie wynalezioną **WENOLINA.** Jeden słoik wystarcza do osiągnięcia zupełnego skutku, za co się ręczy. To nie krętactwo! Do każdego słoika dołącza się pisemne poręczenie. Oryginalny słoik 10 złr., mniejszy 5 złr. i 3 złr. Przy zamówieniu trzeba podać wiek.

Chemiczna fabryka
Karol Illek
Sławków, (Austerlitz) Morawa.
2035 7 10

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyjątkowo we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 31 0

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego, Kraków,** ul. Szewska 10, II p.
151 98 100

Nowo otwarta

Katolicka Owocarnia

przy ulicy Szewskiej l. 8 i Długiej l. 20,

poleca po najniższych cenach co dzień świeże doborowe owoce.

2111 6 8 *Jan Mycyk.*

Realność tuż pod Krakowem

składająca się z willi o 5 pokojach itd., budynków gospodarskich, ogrodu, pola i łąki, razem 5 morgów gruntu, wraz z inwentarzem żywym i martwym i zbiorami **do sprzedania.** Adres w Administracyi „N. Reformy" pod **2123.**
2123 2 4

Praktykantkę

katol., Polkę, znającą język niemiecki, z dobrego domu, przyjmie zaraz z płacą **HERMAN PIESEN,** specyalista sznurówek, **w Krakowie, Grodzka 4.** — Potrzebna również dobra szwaczka do szycia sznurówek.
2147 1 3

Mleczarnia maszynowa

położona we wschodniej Galicyi między dwiema liniami kolejowemi, jest **do sprzedania** lub **wydzierżawienia** na bardzo korzystnych warunkach. — Urządzenie wzorowe. Zbyt mleka i maślanki w miejscu. Stacya kolei i poczta o dwa kilometry.

Zgłoszenia **Kulakowski, Ladzkie,** poczta **Markowce.** 2149 1 3

Józef Gorecki

Telefon Nr 277.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

Magazyn: Rynek główny l. 6, piętro I. (Szara kamienica),

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców itp. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **Józef GORECKI,** Telef. Nr **277.** Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
1277 27 30

Losy tureckie 400 fr.

Sześć ciągnień rocznie

Najbliższe już

1 sierpnia 1904

Główne wygrane

Frnk. 600.000, 300.000 i t. d.

Najmniejsze wygrane fr. 240 w złocie

‹ bez żadnego potrącenia. ›

Każdy los musi być wyciągnięty.

Oryginalne losy po dziennym kursie lub na **32 raty miesięczne po 4·75 K.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Wszelkie sprawy bankowe i wymiany załatwia się i wyjaśnień odnośnych udziela się natychmiast.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
2098 I., Schottenring Nr. 26. 4 5

Willa murowana

o 10 pokojach, w pięknem położeniu, wraz z przynależnemi budynkami i ogrodem, o łącznym obszarze 1361 kw. sążni **do sprzedania** w Rzeszowie.
Wiadomości udzieli **adwokat Dr Jan Dzierżyński w Rzeszowie.** 2104 5 10

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 138 rozpowszechniona książka. 26 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1329 26 0

Telefon Nr 308.

Dla NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Telefon Nr 308.

1897 9 12

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 31 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

4 31 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, alboteż przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za leczniczo uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami, które przy chronicznych (zastarzałych) dolegliwościach żołądkowych występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak ocięźałość, kolki, bicie serca, bezsenność, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (dolegliwości hemoroidalne) ustępują przez wino ziołowe szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając apetytu, wśród nerwowego rozstroju i zadumy, jakoteż wśród częstego bólu głowy, bezsennych nocy, często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyi, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia: dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, **w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po [illegible] **rublu i po 1 rublu 50 kop** w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarlejn, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka H. Bartmańskiego i Sp., Kraków, ul. Grodzka 22,** K. Jahra (dawniej F. Gralewskiego) począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie wina ziołowego Huberta Ullricha.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0

94 15 15

SOK MALINOWY

bardzo dobry i niedrogi. **Winogrona kuracyjne** ma do sprzedaży 2148 2 4

Bazar Spożywczy Michała Nodzeńskiego
ul. Floryańska l. 40.
W niedzielę i święta sklep zamknięty.

„Pension Lithuania"

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 27 0

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2034 14 30

Mieszkania

wraz z całem utrzymaniem za przystępną cenę w pobliżu gimn. św. Anny w Krakowie, szuka kawaler.

Zgłoszenia pod **Bazar zakopański, Krupówki 27, Zakopane.** 2092 5 5



1031 18 20

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy **w Krakowie:** Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; **we Lwowie:** Zygm. Rucker, apt.; **w Brodach:** Leo Kallir, aptek.; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski, apt.; **w Przemyślu:** M. Schwarz, apt.; **w Tarnopolu:** M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Egzaminowany maszynista

zdolny tokarz i ślusarz maszynowy poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod **2117** przyjmuje Adm. „N. Reformy".
2117 3 3

Uczeń

potrzebny do **Cukierni Nowaka w Bochni.** 2114 4 5

Une dame distinguée donne des leçons de fr., d'angl., d'allem., aux messieurs et aux dames. Prix très modérés. Traductions. **Plac Dominikański Nr I, p. I.** 2002 4 5

Karbowy z dobremi świadectwami szuka posady na lepszych warunkach. Narodowe Biuro, Kraków, Floryańska 43. 2135 4 4

Biegły buchalter

i korespondent, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod **A. M., Kraków,** poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 2146 2 3

We wszystkich księgarniach

Ludwika Stasiaka

HUMORESKI.

2102 5 0

Morele (aprykozy) co dzień świeżo rwane, wybierane, z najlepszych ogrodów, wysyła w 5-kg. koszykach opłatnie za zaliczką 3 K 50 h
O. M. Silberbusch w Zaleszczykach.
2101 5 10

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 5 K 50 h opłatnie **J. Menzer w Nikulińcach.** 2126 5 50

Kotłowy gorzelniany

uzdolniony do obsługi kotłów gorzelnianych, kawaler, znajdzie posadę

w rafineryi I. A. Baczewskiego we Lwowie. 2145 2 2

Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem warunków tylko piśmienne.



W. STACHOWICZ

krawiec wojskowy i cywilny

w Krakowie, Rynek główny l. 30

poleca

skład swój zaopatrzony w wielki wybór materyałów tak wojskowych, urzędniczych, jak i cywilnych na każdą porę roku z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.

2037 8 10

„Swoszowice" Pod Krakowem.

Sezon letni od 28 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** rożne **choroby nerwowe.**

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. 1628 18 0

Bliższych szczegółów udziela ***Władysław Kwieciński w Swoszowicach.***

Bez konkurencyi! **Przez lekarzy polecony!**

SŁAWNA PIĘKNOŚĆ

C. i k. uprzyw. COSMETICUM

kobiet kaukaskich polega nie tylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i białą jak śnieg. Do osiągnięcia tego używają tamtejsze piękności maści z wyciągu rzadkich roślin, która skórę lekko ściąga, zarazem wydelikaca (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swojem dziele o kulturze ludów).



C. i k. uprz. **STUART-CREAM**

pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensacyę. Tego bezprzykładnego skutku natychmiastowego, polegającego na tem, że nadaje cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas żaden kosmetyk osiągnąć. — Dlatego po uznaniu komisyi sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z wyciągów roślinnych, nie zawiera szminki i tłuszczu i utrzymuje skórę [illegible] białą i bez połysku. Bardzo ważne na bale, do teatru i t. d. Do wygładzenia zmarszczek, a nawet znaków po ospie i zupełnego usunięcia pryszczyków i t. d. jest ten kosmetyk prawdziwym unikatem. Do osiągnięcia świeżo-białych rąk, gładkich jak marmur, nie ma podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek podziw budzący. — Cena słoika ze sposobem użycia 1 złr. **W Krakowie, u K. Wiszniewskiego,** aptekarza, ulica **Floryańska 15.** We Lwowie, u **P. Mikolascha,** aptekarza pod „Gwiazdą", ul. **Kopernika 1;** Z. Ruckera, aptekarza „pod srebrnym orłem", Krakowskie, ul. Skarbkowska 7. W Gródku apteka „pod czarnym orłem" J. Heschelesa. W Stanisławowie: droguerya K. Bibringa. W Nowym Sączu: apteka R. Jakubowskiego. W Sanoku: droguerya J. Hydzika. W Śniatynie: u Ch. Kreisa. — Tam gdzie niema do nabycia, wysyła opłatnie po nadesłaniu 1 złr. 22 ct. Skład główny w laboratoryum **Lachmanna,** Praga 1861—II. (Czechy) 1978 5 6

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 523 50 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski